

Proletariusze
wszystkich krajów
łączcie się!

ŁÓDZIANIN

Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 2 (586).

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 wiecz.
Administracja otwarta w dniu powszed-
nie od 6 pp. do 8 wiecz.
W niedzielę i święta adm. nieczynna.

Łódź, Sobota, dnia 8 stycznia 1927 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY:
W Łodzi bez odn. miesięcznie 1.— złoty.
Z odnośnikiem do domu 1.20 „
Na prowincji z przes. poczt. 1.50 „
Zagranicą — miesięcznie 2.25 „

Rok XXII.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Telef. 99. Skrzynka poczt. 300. Konto czek. PKO Nr. 60,398.

Cena 30 groszy.

Gdy uchylimy zasłonę.

Bezrobocie. — Drożyzna. — Bezpartyjność Rządu.

Jedno z zadań obecnego rządu — zrównoważenie budżetu — zostało doprowadzone do celu. Lecz jakie środki zastosowano dla realizacji tego zadania. Nie zastosowano maksymy „by mniej niesprawiedliwości było”. Nie chwyciono się radykalnego środka, a niewątpliwie słusznego uderzenia po kieszeniach bogaczy. Nie uszczuplono potężnych fortun, a poszło się wygodną, udeptaną ścieżką oszczędności, zastosowanych jak zwykle dotychczas przy przeprowadzaniu Sanacji — kosztem szerokich rzesz. Rząd sam nie zastosował wskaźnika drożyznianego dla pracowników państwowych, za wyjątkiem oficerów, w obawie przed naruszeniem równowagi budżetu. Rząd jednak nietylko nie przeciwdziałał wzrostowi drożyzny, lecz nawet przeciwnie przez wydanie zezwolenia na nieograniczony wywóz zboża po za granicę kraju świadomie przyczynił się do wzrostu drożyzny. Toć przecież nie kto inny, tylko członek tego Rządu minister rolnictwa p. Niezabytowski, sam jako obszarnik stał i stoi na tym stanowisku, że tylko wzrost rzekomo niskich cen na artykuły rolnicze przyczyni się do dobrobytu. I w myśl tych wskazań, mimo powszechnego protestu, żądającego wydatnia i przestrzegania zakazu wywozu zboża, co mogłoby jeśliby nie obniżyć drożyzny, to w każdym razie zahamować, p. Niezabytowski uparcie broni się przed wydaniem zakazu wywozu zboża.

Wywozi się zboże w tym czasie, gdy w kraju na wyżywienie do przyszłych zniw zapasów nie wystarczy. Cel pana Niezabytowskiego jest jasny. Wywożąc zboże napycha się kieszenie obszarników z jednej strony, a z drugiej strony wobec braku dowozu zboża na rynek wewnętrzny ceny rosną jak grzyby po deszczu. Wierzymy, że zakaz wywozu zboża przez rząd będzie wydany, lecz wtedy, gdy nietylko, że nie będzie co wywozić, ale nawet trzeba będzie sprowadzać z zagranicy. Zresztą takie szpoki powtarzały się już kilkakrotnie. Gdy się zacznie sprowadzać zboże z zagranicy po drogich cenach, to wtenczas znowu będzie okazja dla naszych kochanych obszarników i spekulantów do podwyższenia odpowiednio cen za nasze „rodzime” zboże. P. minister rolnictwa Niezabytowski nietylko w tym kierunku idzie na rękę swoim biednym kolegom-obszarnikom, wypowiadając się przeciwko przeprowadzaniu reformy rolnej śmieszny argumentem, że chłop bezrolny i małorolny najpierw powinien dostać... elementarz do ręki, by się nauczył czytać, a reforma rolna nie zajac, nie ucieknie. A tymczasem arystokraci, obszarnicy i kapitaliści z „Prawicy Narodowej” gorąco popierani przez Rząd za przyczynianie się do rozbijania endecji, podnoszą głowę, organizują się wewnątrz i opracowują realne programy w kierunku zmiany konstytucji i ordynacji wyborczej, oczywiście w tym duchu, by zapewnić sobie „odpowiednie” przedstawicielstwo w przyszłym Sejmie, by utracić reformę rolną. Taki to sen o przyszłej potędze snią jasnie wielmożni magnaci, oczywiście z miłości dla Ojczyzny.

Uchwała ostatniej Rady Naczelnej naszej partii stwierdza i niezbicie udowodnia, że Rząd przechrzył się w swych posunięciach w kierunku prawicy, bezwzględnej w swych zamiarach i dążeniach reakcyjnych czy to będzie projekt nowej ustawy prasowej, zmierzającej do zakłócenia wolności wypowiedzania się i krytykowania zamierzeń rządowych. Rząd jednak mówi stale o swej bez czy

nad-partyjności. Raz nareszcie musi skończyć to lawirowanie i społeczeństwo winno się dowiedzieć o programie Rządu. Na dłuższy okres czasu nie może wystarczyć milczenie w sprawach, które nie mogą zależeć od nastroju lub okoliczności.

Niektóre posunięcia Rządu są doprawdy conajmniej dziwne. W budżecie normalnym na rok bieżący, rozpatrywa-

nym obecnie przez Sejmową Komisję budżetową była wstawiona niewielka kwota 65 milionów złotych, przeznaczona na roboty publiczne i zatrudnienie bezrobotnych, by choć częściowo ulżyć wielkiemu bezrobociu. Aliści na ostatnim posiedzeniu Rządu cała ta suma została skreślona z budżetu, bez jakichkolwiek wyjaśnień powodów i to w tym czasie, gdy ilość bezrobotnych stale wzrasta i gdy kwota ta mogłaby naprawę ulżyć ciężkiej doli bezrobotnych przy jednoczesnym umiejętnym wykorzystaniu robót celowych.

Władysław Skiba.

Wojna biskupia.

Widowisko, któremu trudno dać nazwisko.

PAT opublikowała komunikat biskupi — enuncjację kancelarii prymasowskiej. Ta enuncjacja dowodzi, że nie było ani 1) „komunikatu” zjazdu biskupiego przeciwko rządowi, ani 2) opublikowanego później przez PAT „listu” ks. Prymasa za rządem.

Coż więc właściwie było? Cała ta historia komunikatów i listów zaczyna stawać się prosto farsą. Jest jednak bardzo ciekawa i charakterystyczna. To też dla orientacji czytelnika przypomnijmy główne jej etapy.

Etap I. Prasa chjeńska zamieszcza nadesłany jej „komunikat” zjazdu biskupów. „Komunikat” stwierdza brak „praworządności” w państwie i jest atakiem na rząd. Sprawa jasna: niepowołana ingerencja w sprawach państwowych, akces episkopatu do Chjeny.

Etap II. Na posiedzeniu Komisji Oświatowej Sejmu, interpeluje p. p. mjerja Bartla, czy znany mu jest atak episkopatu na suwerenność państwa. P. Bartel oświadcza, iż zwracał się w tej sprawie do nuncjusza ks. Lauriego i arc. ks. Kakowskiego. Ci oświadczyli, że „komunikat” antyrządowy jest fałszywy (!) i że niebawem ukaże się inny, prawdziwy, wypowiadający się za rządem.

Etap III. Istotnie, ukazuje się (opublikowany przez urzędową PAT) list ks. Prymasa Hlonda, deklarujący wobec rządu „lojalność” episkopatu.

Niezawodnie o tej własnej enuncjacji mówił min. Bartel na komisji. Widocznie górę wzięła w episkopacie prąd pro-rządowy. Intryga chjeńska musiała ustąpić.

Etap IV. Nagle ukazuje się (w PAT) wymieniona na wstępie enuncjacja kancelarii ks. Prymasa, donosząca, że 1) nie było „komunikatu” antyrządowego, bo stosunek do rządu jest określony „nauką katolicką”, że 2) ks. Prymas nie pisał żadnego „listu” do rządu, w sprawie stosunku episkopatu do rządu; najwyżej napisał „notatkę” dla pamięci, wyrażając chęć pracowania dla Ojczyzny, w harmonii atoli z władzami państwem, i w tej „notatce” podkreślił, iż rząd powinien unikać wszystkiego, coby mogło „katolików” (t. zn. episkopat) nieprzychylnie do rządu usposabiać. Przytem enuncjacja stwierdza, iż „rozłamu” wśród episkopatu żadnego nie ma: wszyscy biskupi są zgodni w poglądach co do stosunku episkopatu do stronictw politycznych.

A więc — z początku był „komunikat” antyrządowy; potem „list” za rządem; wreszcie „notatka” niby owszem trochę za rządem, ale z wyraźnymi żądaniem episkopatu.

Takie są etapy (dotychczasowe) tej historii.

Pozostaje rzeczą niejasną: czy zjazd biskupów uchwalał komunikat antyrządowy, co się stało z prawdziwym komunikatem, zapowiedzianym przez p. Bartla,

ze słów arcyb. Kakowskiego, czy został napisany przez ks. prymasa ów „list” lojalny opublikowany przez urzędową agencję, która chyba go nieskomponowała kto i po co z niewinnej „notatki” ks. prymasa zrobił „list”, którego — według teje PAT — jak się okazuje, wcale ks. prymas nie pisał; i wreszcie dlaczego urzędowa PAT sama siebie ośmiesza, publikując „list” prymasowski, a później oświadczenie ks. prymasa, że żadnego listu nie było?

Rzecz jasna — mimo ostatnią enun-

cją ks. prymasa — iż politycznie (właśnie politycznie, panno wie!) episkopat jest rozbity i zajęty wojną domową u siebie. Z początku chjeńscy biskupi przypuszczalnie Teodorowicz i Łosiński) sściągęli episkopat na platformę chjeńskiej polityki. Od tego zaczęło się całe nieszczęście. Potem zwyciężył — pod wpływem akcji rządu (może i Rzymu) prąd drugi, (stąd „list”). Wreszcie widocznie chjeńscy biskupi zaprotestowali i stąd wpłynęła ostatnia, wczorajsza enuncjacja sprowadzająca „list” do małej „notatki” i walczą winę na PAT (urzędową!), która niby z igły robi widły, a z małej „notatki” wielki „list” ks. prymasa z deklaracją „lojalności”.

Taka jest ta dotychczasowa wojna biskupia. Cała wina za ośmieszanie ks. prymasa i episkopatu spada na rozpoltakowanych ks. Teodorowiczów, którzy spiskowali, by uczynić z episkopatu — chjeńskich politykierów, zaś z „komunikatów” biskupich — broń polityczną do użytku Chjeny, faszystów i „oboźnych” p. Dmowskiego.

Nie mamy wielkiego nabożeństwa do polityki Watykanu. Ale — trzeba przyznać — miał wszelką rację, gdy ks. Teodorowicz i Sapieha wycofał z senatu i nieco poskromił politycznych intrygantów w sutannach, sprowadzających powagę episkopatu do marnej intrygi politycznej.

Kazimierz Czapinski.

Tow. Misiołek o ruchu zawodowym.

W świątecznym numerze „Naprzodu” zamieszczony został wywiad z tow. sen. Misiołkiem na temat stosunku ruchu zawodowego do robotniczej partii politycznej.

Wywiad ten, który poczyniony został w przeddzień zgonu nieodżałowanego towarzysza przedrukujemy poniżej w całości.

„Najpierw kilka wspomnień z przeszłości.

— Podstawa robotniczego ruchu politycznego była najpierw w „Proletariacie” warszawskim. Było to bardzo słabe. Właściwy ruch robotniczy powstał dopiero po kongresie paryskim w r. 1889. Wtenczas wszędzie tworzyliśmy stowarzyszenia i komitety, które były jakby parawanem, pod którym dorabialiśmy ruch zawodowy. Organizacja polityczna wytworzyła ruch zawodowy. W miarę potrzeby podziału prac i rozwoju stosunków zaczęły organizować się osobne stowarzyszenia zawodowe. W „Sile” krakowskiej mieliśmy np. 1000 członków — była to prawdziwa wieża Babel: szewcy, krawcy, stolarze, robotnicy wszystkich zawodów należeli do jednego tego ogólnego stowarzyszenia. Wprawdzie nie było odpowiedniego ustawodawstwa i wobec tego chcieliśmy koniecznie coś mieć. Trudno było iść tą drogą, aż wreszcie założyliśmy organizację zawodową. Ich macierza, powtarzam, była partja polityczna — PPSD. Agitację, zgromadzenia, kolportaż broszur, obchody 1 maja — wszystko to robiła partja socjalistyczna. W miarę rozwoju tej pracy, związki zawodowe same już przeprowadzały akcje zarobkowe, umowy zbiorowe, walki strejkowe. Związek jednak między organizacjami zawodowymi a PPSD był zawsze bardzo silny.

— Co sędziacie o akcji komunistów, którzy domagają się „bezpartyjnych” związków zawodowych i swobody przynależności do nich robotników wszystkich kierunków politycznych?

— Osobiście nie miałbym nic przeciw temu, lecz u komunistów niema szczeroci. To co oni mówią, to blaga i oszustwo. Nie można im ufać. Komu-

nisci chcą opanować związki zawodowe dla nieznanych mi celów i rozbijają je.

— A co sędziacie o akcji sfer rządowych, które zmirzają do wbięcia klina między PPS a związki zawodowe, i tworzą „bezpartyjne” i „apolityczne” związki zawodowe?

— Mimowoli nasuwa mi się myśl, że rząd chce mieć podstawę także w organizacjach robotniczych i chce rozbić solidarność robotniczą. Mieliśmy i dawniej także próby. Wysyłano rozmaitych klerykałów do naszych organizacji. Nie wierzę w powodzenie tej akcji. Może ono być przejściowe, chwilowe. Akcja ta może jednak załamać robotników i raz jeszcze będą oni oszukani. Atoli ostateczny wynik jest zupełnie niewątpliwy i robotnicy zrozumieją, że nasza droga jest jedynie słuszną.

— Przyszłość ruchu zawodowego?

— Nigdy nie traciłem nadziei w przyszłość ruchu robotniczego. Ale trudno nie zauważyć, że nigdy dawniej nie było tak strasznych warunków bytu, takiego głodu i tylu tysięcy bezrobotnych”.

Sprawa zamordowanego Wenklera.

Sprawa s. p. Wenklera, b. kapitana W. P., zamordowanego wśród prawdziwych tortur w lwowskim areszcie policyjnym przez dwóch dozorców, — znajduje się w tych dniach na wokandzie lwowskiego sądu apelacyjnego.

Sąd okręgowy, jak pisaliśmy, uniewinnił (tak jest: uniewinnił!) jednego z oskarżonych dozorców, a drugiego skazał na śmiesznie małą karę.

Wenkler miał złamane 22 żebra, złamaną szczękę, był trzymany całymi dniami bez ubrania w nieopalonej celi, bity po twarzy i t. d. Aresztowano go w cukierni za to, że nie zapłacił za parę zjedzonych ciastek.

Prokurator zgłosił przeciwko wyrokowi Sądu Okręgowego zażalenie nieważności.

Cała opinja Lwowa oczekuje z niepokojem na wyrok Sądu Apelacyjnego.

Prawda o rządzie robotniczym w Meksyku.

(Wywiad z tow. pos. Żuławskim.)

Z dużym zaciekawieniem zadajemy tow. posłowi Zygmunta Żuławskiemu, sekretarzowi komisji Centralnej Związków Zawodowych, szereg pytań, dotyczących jego podróży do Meksyku.

— Jaki cel miała wycieczka Wasza do Meksyku?

— Przedstawiciele związków zawodowych udali się do Meksyku, aby wobec systematycznej oszczerczej kampanji całej prasy burżuazyjnej, amerykańskiej i europejskiej, móc na miejscu poznać istotny stan rzeczy i spowodować organizację robotniczą w Europie do udzielenia towarzyszom meksykańskim potrzebnej pomocy w ich walce z obcym kapitałem i klerem.

— Kto brał udział w wycieczce?

— Przedstawiciele robotników angielskich, niemieckich, polskich, szwedzkich, szwajcarskich, międzynarodówki transportowców, nadto przedstawiciele robotników Argentyny, Kuby i Nikaragui. Jako przedstawiciel Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych w Amsterdamie był tow. Brown.

— Jakie są wyniki rządów prezydenta Callesa w Meksyku?

— Robotnikom meksykańskim chodziło o zapoznanie delegacji z ich programem działania na przyszłość i z temi zdobyczami, które już do tej chwili potrafili osiągnąć, a to na polu przeprowadzenia reformy rolnej i oddania robotnikom jak największego wpływu na samą produkcję. Objechaliśmy cały Meksyk — tu tow. Żuławski wymienia długi szereg miejscowości — widzieliśmy cały szereg fabryk i mogliśmy stwierdzić jaki kolosalny wpływ mają robotnicy meksykańscy na prowadzenie fabryk i jak zorganizowali szkolnictwo, opiekę społeczną, teatry, nawet sporty.

Jeżeli chodzi o reformę rolną, widzieliśmy cały szereg kooperatyw rolnych i wzorowo urządzone szkoły rolnicze, w których młodzi chłopcy przygotowują się do objęcia gospodarki na przydzielonej im roli.

Cała dążność rządu i organizacji zawodowych, które z rządem, jak najściślej współdziałają, idzie w kierunku ekonomicznego i społecznego wyzwolenia klasy robotniczej i chłopów. Dlatego też najważniejszą dla nich kwestją jest w tej chwili kwestja reformy rolnej, oraz kwestja wpływu robotników na przemysł, w czym natrafiają ustawicznie na sprzeciw wielkiego kapitału amerykańskiego, który wszelkimi sposobami stara się szachować rząd meksykański. Kapitał ten walczy o kopalnie srebra, złota i innych rud, o wielkie plantacje bawełny, o kopalnie ropy itd.

— Ile jest prawdy w alarmach klerikalnych o prześladowaniu religii w Meksyku?

— Robotnicy i chłopcy meksykańscy w swych dążeniach natrafiają na silny opór kleru, który popiera w zupełności dążności wielkiego kapitału. Stąd też robi się w całym świecie alarm o „wielkiej wojnie religijnej“ w Meksyku!

Na miejscu w Meksyku tej wojny religijnej się nie widzi, nikt o tym problemie nie mówi, nikt go nie widzi. Cały ten alarm robiony jest w Europie, aby mieć czem usprawiedliwić interwencję Stanów Zjednoczonych w Meksyku. Na miejscu sprawa ta jest niewidoczna. Na propagandę przeciw Meksykowi pod hasłem „obrony religii“ daje pieniądze rząd i kapitaliści Stanów Zjednoczonych.

Dobrze byłoby, gdyby w Polsce panowała taka tolerancja religijna, jak w Meksyku. Bylibyśmy wtedy szczęśliwi!

— Jak się ma sprawa z zamykaniem kościołów?

— Hiszpanie, zdobywszy Meksyk ogniem i żelazem, dali Meksykowi jedną tylko rzecz: kościoły — bezsprzecznie piękne, bardzo ładne, w ślicznym murytańsko-hiszpańskim stylu — ale zabrali ludowi wszystko! Jak brali i rabowali inne rzeczy, tak chcieli odplacić się Meksykowi kościołami. — W stolicy Meksyku kościoły stoją setkami! Wiesz, która liczy 500 walących się chałup, ma pięć, sześć, ośm kościołów. Miasteczko o 10.000 mieszkańców liczy 20 — 30 kościołów. Miasto Chollula (u stóp wulkanu Popocatepetel) liczy 365 kościołów na jakieś 4.000 mieszkańców. Jeżeli z tych 365 kościołów zamknięto 360 i na 4.000 mieszkańców jest 5 kościołów, to i tak ludność ma aż nadto miejsca do modlenia!

Kler krzyczy obecnie, że nie wolno mu chodzić w sutannach. Jest to prawo

wydane przez cesarza Maksymiljana, sprowadzonego przez kler, który w interesie kleru zakazał mu nosić sutanny. Rzecz zrozumiała, że jeżeli w miasteczku liczącym 4000 mieszkańców 700 księży chodzi w sutannach, to jest to rażącym. 70 lat chodzą księża w Meksyku bez sutann — ale teraz dopiero sobie o tem przypomnieli!

Rząd chce przeprowadzić rejestrację dóbr kościelnych i odbiera kościołowi latyfundię (ogromne majątki ziemskie) na rzecz reformy rolnej. Kler nie chce się temu podporządkować, a gdy ksiądz odmawia posłuszeństwa, rząd zamyka mu kościół.

Zwiedzaliśmy w stolicy Meksyku kościoły w niedzielę. Na rynku stoi katedra — obecnie zamknięta. Prasa burżuazyjna pisze, że tłumy ludności gromadzą się przed zamkniętymi kościołami. Psa burego nie widzieliśmy przed katedrą. Ścieżki, prowadzące do katedry zarosnięte są trawą. Poszliśmy potem do kościoła otwartego. Nie było w nim więcej jak 50 osób. Można sobie z tego wyrobić pojęcie, ile jest prawdy w opisach „prześladowań religijnych“ w Meksyku!

— A klątwa papieża na Meksyk?

— Rzucenie klątwy przez papieża nie wywarło na nikim wrażenia. Powtarzamy, w Meksyku ludność uważa całą sprawę za załatwioną i nie interesuje się nią więcej.

— Więc kraj jest za rządem?

— Rząd prezydenta Callesa doszedł do władzy przed trzema laty w drodze legalnej, na podstawie wyborów. W parlamencie ogromna większość jest za Callesem. Ministra rolnictwa Leona Chlopi na rękach noszą! U prezydenta Callesa byliśmy przez pięć godzin. Przedstawił nam cały program rządu. Jest to pierwszy rząd meksykański, który idzie w kierunku obudzenia pierwiastka narodowego. W Meksyku idea postępu społecznego jest dziś zespolona z ideą narodową! W najdalszych wioskach widzieliśmy ludność, manifestującą pod dwoma sztandarami: czerwonym i narodowym meksykańskim (biało — czerwono — zielony).

— Czy w Meksyku działają wpływy komunistyczne?

— Komuniści są w Meksyku bez znaczenia. Niechęć rządu meksykańskiego do bolszewizmu uzasadniał nam minister Morones. Mówił on: Jakto! mielibyśmy dopuścić do komunizmu? — zburzyć wszystko, by nas gruzi zawałiły? My, otoczeni ze wszystkich stron przez wrogów czerwonego Meksyku? Nie!

Miłość meksykańskich robotników do organizacji, ich wiara we własne siły jest wprost wzruszająca.

W sprawie prześladowania komunistów i mniejszości.

W tych dniach opuścili Polskę dwaj posłowie robotniczy do parlamentu angielskiego tow. Dżon Beket i Artur Steferd; którzy objeżdżali Polskę, zwiedzając różne więzienia i konferując z przedstawicielami rządu i społeczeństwa. Towarzysze ci często odwiedzali redakcję „Robotnika“ i na podstawie prowadzonych rozmów tow. J. S. zamieszcza w Robotniku wnioski wysnute z objazdu, a często wypowiadane przez nas. Podajemy końcowe wywody:

W Polsce niema mowy o zorganizowanym „białym terrorze“, ale istnieje system bezwzględnej policyjnej prześladowania komunistów i skrajnych żywiołów wśród mniejszości narodowych. Policyjny ten system przechodzi zbyt często w nadużycie i poprostu prowokację. Konfidenci policyjni „tworzą“ komunistów i są nieraz jedynymi świadkami i oskarżycielami posadzonych o działalność przeciwpaństwową. Podejrzani o to przestępstwo niemilosiernie długo przetrzymywani są w więzieniach śledczych i czekają miesiącami na sprawę. (W Anglii takie rzeczy są nie do pomyślenia, tam obywatel przetrzymany bez sądu w więzieniu a potem przez sąd zwolniony, ma prawo do odszkodowania od państwa). Policja, dla wydobycia zeznań, ucieka się nieraz do gwałtów. Władze centralne w Warszawie mają nawet liberalne i europejskie poglądy na sprawę prześladowań politycznych, ale kacyki prowincjonalne robią swoje, wbrew może intencjom rządu a napewno wbrew intencjom Konstytucji.

Sądy są zbyt surowe dla przestępców politycznych i przedawniony, carski kodeks stosują bardzo bezwzględnie.

Sytuacja dla więźniów zmienia się po wyrokach: są oni lepiej traktowani, a w takich więzieniach, jak Brygidki we Lwowie, lub Mokotów w Warszawie, nawet całkiem dobrze się mają. Z drugiej strony więzienie we Włodzimierzu i w Częstochowie np. są okropne. Jeżeli chodzi o Wilno, gdzie na przyjazd tow. Shepherd wybuchła głodówka więźniów z powodu ich pobicia, to tow. Shepherd nie znalazł śladów pobicia u badanych przez siebie więźniów.

Więzienia są przepełnione, trzyma się wielkie masy ludzi w więzieniach bez dostatecznych poszlak. Wobec mniejszości narodowych stosuje się szkodliwe metody oskarżania ich w czambuł o komunizm i antypaństwowość.

Koniec cudownej czereśni.

Czytamy w „Dzienniku Poznańskim“: „Drzewo czereśni w Słupi, na którym wedle zeznań dzieci objawiać się miała Matka Boska, w ubiegłym tygodniu ścięto i pozostały pień wykopano. Dostępu do miejsca wstawionego rzekomo objawieniem, strzeże nadal szkoła policyjna, bo napływ ciekawych jest ciągle wielki. Nie ustają również wśród szerokiej warstw dyskusje o rzekomym cudzie. Ostatnio w pociągu, zdążającym z Poznania w kierunku Jarocina, rozmowa o Słupi stała się przyczyną bójki. Kilku mężczyzn lekceważąco wyrażało się o objawieniach w Słupi, w obronie których stanęli dwaj przyjaciele z Gadek. W czasie ostrej wymiany zdań obrońców objawień w Słupi obito łaskami i parasolami. Zatrzymano przed Gadkami pociąg i osobników, którzy obili dwóch mieszkańców Gadek, oddano w ręce policji“.

Tak zakończyła się żałośna historia cudownego drzewa... Tylko, że trwała ona zbyt długo, skutkiem tego, że na tak prosty pomysł, jak ścięcie czereśni, dopiero teraz zdecydowały się władze lokalne. Dopiero, gdy wśród księży powstało niezadowolone, że cudowne drzewo odciąga ludzi od ołtarzy, a groźne pątników obficie wpływają... do kieszeni rodziców tej dźwiaty, która dzięki swoim „objawieniom“ wydawała się rzęszom pątniczym lepszym pośrednikiem do uzyskania łask boskich, niż proboszczowie.

Rozumie się, że do rozreklamowania Słupi walcie przyczyniła się prasa klerikalna, która sądząc, że tem właśnie dogodzi klerowi, pisała z czcią o objawieniu słupeńskim i zachwycała się gorącą wiarą ludu wieśniaczego, który, nie bacząc na słotę, na uciążliwość pielgrzymki, falą dążył, aby pokłonić się cudownemu zjawisku i oddać hołd „Królowej Polski“... Oczywiście przodował w reklamie na Wielkopolskę — endecki „Kurjer Poznański“. A w Warszawie korfancka „Rzeczpospolita“, która jak pisaliśmy, nawet fabrykowała z całym cynizmem cudowne uleczenia... Tymczasem nie w Słupi, ale na Śląsku stał się rzeczywiście ten dawno oczekiwany cud, że Korfanty nareszcie ze „Skarbofermu“ uleciał, jak niepyszny...

A o Słupi dziś prasa klerikalna pisze, jako o miejscu „rzekomego objawienia“, z „pobożnych pątników“ robi ciekawych gapiów. A jako echo jedyne przebrzmiałego „cudu“ podaje bójki za i przeciwczereśniowie...

Trzeba było mieć wcześniej rozum w głowie, a nie byłoby ani zacierzwienia, ani kompromitacji, czyniącej z Polski jakiś przeżytek średniowiecza.

Niezależni warcholą w Kaliszu.

Od półtora roku w Związku Społecznym Oddział w Kaliszu, powstał rozłam wskutek „roboty“ prowadzonej przez „niezależnych“. Pomocnicy młynarscy jako mniej świadomi, poszli na lep pięknych hasel i utworzyli miejscowy oddział związku spożywczego (separatystyczny), natomiast fachowcy pozostali wierni dawnemu sztandarowi Związku Centralnego.

Skutki tej młej „roboty“ „niezależnych“ i „bezpартyjnych“ nie kazaly na siebie długo czekać. We wrześniu 1925 roku Oddział Związku Centralnego wystawił żądania podwyżki i zaproponował robotnikom również wystawienia tako-

wej. Jednak wodzowie rozłamowców wmówili w robotników, że ceny na artykuły spożywcze i inne nie wzrosły, nie należy więc domagać się podwyżki plac.

Oddział Związku Centralnego pomimo tego przemysłowcom wystawił żądania, a nie uzyskawszy dobrowolnie podwyżki, wystąpił do strajku samodzielnie — i po trzech dniowej walce uzyskał 13 proc. podwyżki. Ponieważ robotnicy (ze Związku niezależnych) podtrzymywali robotę w młynach, umowy niemożna było zdobyć takiej jak poprzednio t. j. ogólnej, lecz poszczególne pracodawcy podpisywali oddzielnie warunki lub też nie — a uzależniali podwyżkę od lepszej konjunktury, która zdaniem ich — jeszcze do pory obecnej nie nastąpiła.

W sierpniu 1926 r. wskutek szalonego wzrostu drożyzny, Związek Centralny wystawił żądania podwyżki, do czego przyłączyli się również „jednolitym frontem“ i liderzy niezależni czując u siebie odpływ mas. Po trzech tygodniach strajku uzyskano podwyżkę od 12 do 20 proc., lecz tu jak i w roku 25 przemysłowcy nie chcieli podpisać umowy zbiorowej, lecz uczynili to pojedynczo, a niektórzy zobowiązali się, że jak ci co podpisali umowę będą ją wykonywać — to i oni na dane słowo — wykonają.

Oczywiście, że przy tak „jednolitym froncie“ nie można było zawrzeć umowy korzystniejszej.

Te powyższe skreślone fakty niechaj posłużą za naukę dla robotników Kaliszian i innych miast, by nie dali się łapać na lep „niezależnym“ lub „bezpартyjnym“ materialistom, którzy dla dobra własnej kieszeni, wolą mieć związki miejscowe i nie być przez nikogo kontrolowanym, ani przestrzegającym przez towarzyszy więcej wyrobionych politycznie i zawodowo.

A teraz przyjrzymy się jak wyglądają słowa dane przez „uczciwych“ fabrykantów.

Rzemieślnicy jak i robotnicy mają przewidziane w umowie gratyfikację dwa razy do roku t. j. na Boże Narodzenie i Wielkanoc w wysokości jedno-tygodniowego zarobku na każde wymienione święta.

Właściciele młyna „Agros“ którzy przyrzekli wydawać świąteczne gratyfikacje pomimo, że inne młyny gratyfikacje wypłacili, firma „Agros“, wypłacenia gratyfikacji odmówiła.

Zatrudnieni w młynie robotnicy i młynarze, po przeprowadzeniu pertraktacji z właścicielami młyna i otrzymaniu odpowiedzi odmownej, w dniu 20-XII 26 r. porzucili pracę. Strajk trwał jeden dzień i niewątpliwie byłby zakończony zwycięstwem robotników gdyby nie to, że znalazł się jeden parszywy baran, który za Judaszowe srebrniki sprzedał wszystkich współtowarzyszy pracy. Tym parszywym baranem stał się młynarz Józef Brzywczyński, który otrzymawszy gratyfikację kosztem walczących braci, przystąpił do pracy, pociągając za sobą podstępem maszynistę. Robotnicy widząc, że akcja na razie się załamała, przystąpili do pracy, odkładając walkę na czas odpowiedniejszy.

Niestety po walce tej pozostały ofiary. Panowie pracodawcy dorobkiewiczie nie przyjęli z powrotem do pracy młynarza tow. Stanisława Bartosiewicza i robotnika W. Sadowskiego, za rzekome terroryzowanie robotników i maszynisty. Najbardziej zaś zwierzęce postępowanie tych panów wyraża się w tem, że na wydanych zaświadczeniach do Funduszu Bezrobocia napisali: tow. Bartosiewiczowi, że został zwolniony za usiłowanie zatrzymania motoru, a W. Sadowskiemu — za pobicie robotnika.

Ponieważ podobne fakta nie miały miejsca, a jest tu jedynie chęć pozbawienia robotników zasiłku, przeto jaknajkategoryczniej protestujemy przeciw zwierzęcemu postępowaniu oprawców i domagamy się od władz kompetentnych dochodzenia, gdyż nie możemy pozwolić na głód i poniewierkę pozbawionych pracy i zasiłku roddin i ich dzieci.

Powyższe dane niechaj posłużą wszystkim robotnikom za głęboką naukę, że nie rozłam, a jednolite klasowe związki zapewnią zwycięstwo.

I. Z.

Czas odnowić prenumeratę

Mieszkania jednopokojowe nie płacą podwyżki.

W lutym 1926 r. Sejm na wniosek klubu poselskiego P.P.S. uchwalił wstrzymanie podwyżki komornego dla mieszkań jednopokojowych na okres czasu do końca 1926 roku. Obecnie ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, które przedłuża wstrzymanie

do końca czerwca 1927 r. podwyżki komornego dla pojedynczych mieszkań.

Wobec tego narazie na pierwsze dwa kwartały r. b. obowiązuje komorne i opłaty dodatkowe w takiej wysokości jakie płacono w czwartym kwartale 1926 r. bez żadnej podwyżki.

Policja w Łodzi ściga haracze.

Policja nasza nie cieszy się niestety, wśród szerokiego społeczeństwa, dobrą opinią. Bicie Bogu ducha winnych ludzi, grubiańskie zachowanie się „władzy” policyjnej, żądanie i zdobywanie dla siebie przywilejów nie może wzbudzić sympatii, na którą trzeba zasłużyć. Cały szereg wykrywanych afer, nadużyć katowań, a nawet szpiegostw wśród szeregow policji jawnej, tajnej i jaka tam ona jeszcze jest mimo woli nasuwa uzasadnione podejrzenie, że kandydaci zgłaszający się do policji, nie są brani przez sito, a dostają się karjerowicze, lub co gorsza wykolejeńcy.

Na terenie Łodzi została ujawniona brudna sprawa polegająca na tem, że handlujący musieli się opłacać haraczami w naturze, a pewno i gotówce, na korzyść policjantów. Jest wiadomość o aresztowaniu trzech policjantów, należących do spółki zdobywającej pod przykryciem różne towary od sklepikarzy.

Podkomisarz Pach, kierownik 10 komisariatu wydawał polecenia swoim podwładnym, by żądali datku „świętecznego” w naturze a potem dzielono się i wyprawiano suto święta. Jedno z licznych tego rodzaju nadużyć o których się głośno mówi, zostało ujawnione i trzech „wspólników” będzie prawdopodobnie odpowiadać przed sądem, a potem dostaną może awanse (jak naczelnik Urzędu Śledczego w Łodzi osławiony Mięśowicz będąc skazanym przez Sąd Okręgowy za pobicie niewinnie aresztowanej na więzienie, z awansem do dnia dzisiejszego „pracuje” na Kresach.)

Mamy dowody, że nawet do lokali spółdzielczych zgłaszali się policjanci po „gwiazdki” i podobno z powodzeniem. A kto nie chce mieć protokołu karnego (a o protokoły takie łatwo), ten daje „gwiazdkę”.

Należy uzdrowić te stosunki.

Faszystowskie wybory na Węgrzech.

W drugim tygodniu ub. m. odbywały się wybory do parlamentu węgierskiego. O ordynacji wyborczej (przewaga jawnego głosowania przy przymusie wyborczym) i o terrorze przedwyborczym pisaliśmy już przed aktem wyborczym. Z góry więc było do przewidzenia, że partja rządowa uzyska większość. Rzeczą niepewną było tylko, ile mandatów otrzyma opozycja.

Otóż wynik wyborów wskazuje, że i pod tym względem Rząd „zwyciężył”. Posłów opozycyjnych z lewicy demokratycznej i socjalistów będzie mniej, niż w poprzednim parlamencie. Ale jeśli uwzględnić niesłychany terror, stosowany przez władze, to i ten wynik uznać należy za pomyślny dla opozycji. Oto np. w zagłębiu węglowym górniczy mieli pracę dzięki strajkowi angielskiemu, który jednak zakończył się właśnie przed wyborami. Władze i przemysłowcy wyzyskali ten moment w ten sposób, że zagrozili wszystkim górnikom natychmiastową utratą pracy w razie głosowania na socjalistów.

A trzeba wiedzieć, że na Węgrzech niema zasiłków dla bezrobotnych, że bezrobocie w chwili obecnej oznacza dla robotników śmierć głodową. W takich warunkach trzeba było prawdziwego bohaterstwa, by w obecności dyrektora czy inżyniera jawnie głosować na socjalistę. A przecież kilka tysięcy górników zdobyło się na ten akt bohaterstwa i istotnie głosowało na kandydatów socjalistycznych.

O prawdziwym nastroju mas robotniczych świadczy fakt, że w Budapeszcie, gdzie głosowanie było tajne, socjaliści zdobyli 7 mandatów.

Jednym z największych skandałów wyborczych, znanych w dziejach, jest wybór oprawcy Ivana Hejjasa, który w r. 1919 w lesie d'Orgovany zamordował, oraz kazał pochować żywcem 80 osób Hejas otrzymał mandat w tym właśnie okręgu, gdzie popełnił te bestjalstwa!

Wybory węgierskie traktowane są przez opinię zagraniczną jako torowanie Habsburgowi drogi na tron węgierski.

Wolał śmierć niż więzienie węgierskie.

Przed kilku dniami popełnił w Budapeszcie zamach samobójczy Juljus Barabasz, 28-letni redaktor socjalistycznego dziennika „Nepszav”. Desperat przeciął sobie żyły i zażył truciznę. Stan jego jest bardzo poważny.

Dzień przedtem otrzymał Barabasz wezwanie do sądu, aby dnia 3 stycznia zgłosił się do dalszego odsiadania kary dwuletniego więzienia, którą przed kilku miesiącami dozwolono mu przerwać z powodu choroby. — Skazany został za umiesz-

czenie w „Nepszavie” dwóch artykułów, piętnujących stosunki w policyjnym urzędzie szupaso wym w Budapeszcie. Wypuszczony wówczas z więzienia Barabasz opowiadał w kole towarzyszy o strasznych warunkach więziennych, wśród jakich żyć musiał, dodając, że wolałby sobie życie odebrać, niż wrócić do więzienia. Spodziewał się amnestji ze względu na święto Bożego Narodzenia, a wezwanie do odsiadania kary tak nim wstrząsnęło, że targnął się na własne życie.

Różne wiadomości.

Sukces wyborczy P. P. S.

W ubiegłym tygodniu odbył się dalszy ciąg wyborów delegatów do rad kopalnianych w Zagłębiu Dąbrowskiem. Wybory na kopalni „Flora” dały znaczny sukces liście socjalistycznej Centralnego Związku Górników, która otrzymała 990 głosów i 13 mandatów, a faszystowska Polska Praca — 163 gł. i 2 mandaty. Enpeerowcy nie uzyskali żadnego mandatu.

P. Bartel idzie śladem Witosa.

Stronnictwo wice premjera p. Bartla „Partja Pracy” rozesała do wszystkich niemal urzędników województwa kieleckiego, a również i innych województw wezwania do wstępowania w szeregi nowego „wielkiego” stronnictwa. Urzędnicy bojąc się, iż w razie odmowy podpisania nadesłanych im deklaracji wstąpienia do stronnictwa rządow. a spotkają się z szykanami lub nawet redukcją — dość licznie zgłaszają swój akces do „Partji

Pracy”. Odważniejsi jedynie wezwania powyższe pozostawiają bez odpowiedzi.

Te metody „agitacji” przypominają praktyki p. Witosa, który w okresie gdy dzierzył ster rządu w swoich rękach, starał się przez szykany i represje zmuszać urzędników, by wstępowali w szeregi „Piasta”.

Gdzie tu jest sanacja, doprawdy — trudno określić?!

Enpeerowskie strachy.

W enpeerowskiej „Prawdzie” poznańskiej zastanawia się jakiś p. Kilof nad rozwydrzonym partyjnictwem w Polsce i przeciwstawia mu bezgraniczną rzekomo solidarność Niemców.

O co chodzi?

Morał pojawia się na końcu artykułu, gdzie p. Kilof biada, że robotnicy w Poznańskim, na Pomorzu i na Górnym Śląsku opuszczają masowo enpeerowskie organizacje zawodowe, przechodząc do socjalistów.

Z tego powodu rozdziera p. Kilof szaty:

„Oto błędy nasze! Nie chwale

Niemców, ale ganię nasze wady i upominam, że to doprowadzi do czasów przedhistorycznych i do nieszczęścia Polski”.

Przesada, panie Kilofie, przesada! Gdzieżbyśmy mieli wracać do czasów, kiedy ludzie nie znali kolei, statków parowych i aeroplanów, ba! Nie znali żelaza i stali, mieszkali na drzewach, albo w jaskiniach? Tem wszystkim straszysz nas Kilof dlatego tylko, że robotnicy porzucają N. P. R. i wstępują do P. P. S.

Kłopoty republikańskiego ministra w Polsce.

Podobno wszystkie tytuły poza naukowymi w Polsce są zniesione. Do prezydenta państwa mówi się „Panie Prezydencie” — do ministra „Panie Ministrze”, do marszałka sejmu „Panie Marszałku”.

Z tego wnioskowaliby należało, że do biskupa mówi się „Księżę Biskupie” i t. p.

Tymczasem, jak się dowiadujemy, p. min. Bartel rozesał okólnik do władz w którym, przeszedłszy nad ustawą, poleca władzom w stosunku do duchowieństwa używanie tytułów, jak: „Eminencja”, „Ekscelencja”, „Przewielebny” „Najdosłojniejszy”.

Okólnik ten nie objął całego duchowieństwa w Polsce — p. Bartel, wspominając o kardynałach i biskupach, w nawale pracy zapomniał o — arcybiskupach, zapomniał o przeorach i przeoryszach, nie mówiąc już o tem, w jaki kłopot wprawia urzędy, gdy będą miały do załatwienia jakąś sprawę z rabinem żydowskim, ewangelickim pastorem lub prawosławnym popem, a żyjemy podobno w państwie konstytucyjnym, w którym religie są równouprawnione!

Czyby nie należało zwołać jakiejś wielkiej łankiety, któraby załatwiła tę piekącą sprawę w drodze bardziej poważnej, niż okólnik ministra oświaty — n. p. w drodze rozporządzenia Prezydenta!

Objaw klerykalnego zdziczenia.

Publiczną tajemnicą jest, że kler bardzo chętnie urządzał dziekiżne nabożeństwa galówkowe w okresie zaborów na cześć krwawych siepaczy. Wiadomo również o tem, że udział kleru w pogrzebach bogatych szubrawców i wyrzutków społeczeństwa nie spotykał się nigdy z odmową, oczywiście za bardzo suty wynagrodzeniem. Niedawno w Warszawie kler bardzo licznie oddawał „ostatnią posługę” zabitemu w bójce alfonsowi i właścicielowi domu schadzek. Lecz kler odmawia tej „ostatniej posługi” biednemu robotnikowi. A może dlatego, że uczciwy robotnik nie potrzebuje pomocy adwokata przy przejściu do lepszego świata.

W uroczystościach pogrzebowych tow. senatora Leona Misiolka kler również nie brał udziału, a nawet klepsydry naklejane na murach miasta, z polecenia kleru były pozrywane z kościołów, a ksiądz cmentarny na czas pogrzebu udał się do biskupa.

Państw. Bank Rolny parceluje...

Przystępując do parcelarj maj. Koyhlyno (woj. Wołyńskie) Pań. Bank Rolny wyznaczył cenę za 1 hektar — 300 złotych, z wiosną b. r. cenę tę podniesiono do 325 zł., w lipcu — do 450 zł., ostatnio zaś zażądano od nabywców 800 zł. za 1 ha.

Jak tak dalej pójdzie — to cena ziemi w Koyhlynie, nim majątek będzie rozparcelowany dojdzie do 100 tysięcy złotych za 1 ha. Dojdzie do tego, że nabywcy będą woleli kupować ziemię od najdroższych pośredników, niż od Państw. Banku Rolnego.

Chadecki prowodyr — oszustem.

Żył sobie w Radomiu chadecki prowodyr Roman Skalski, a ponieważ był wrogiem ubezpieczeń społecznych na wypadek choroby i t. p. więc wybrali go chadecy na delegata do Rady Powiatowej Kasy Chorych w Radomiu.

Pan Skalski korzystając ze swego mandatu, zapragnął wykorzystać Kasę Chorych, więc ubezpieczył siebie w Ka-

się swoją teściową jako „pielęgniarkę”, która sama była chorą i potrzebowała opieki, by mieć pomoc lekarską i pobierać zasiłki chorobowe. Lecz sztuczka się nie udała i 29 grudnia ub. r. Sąd Pokoju w Radomiu na wniosek Kasy Chorych skazał pomysłowego chadeka Skalskiego na dwa tygodnie aresztu za usiłowanie oszustwa. Tak walczą chadecy z Kasą Chorych.

Komuniści koniecznie chcą siedzieć w więzieniu.

Rozporządzeniem, wydanem w ostatnich dniach, ministerstwo sprawiedliwości poleciło wypuścić z więzień przestępców politycznych, którym po odsiedzeniu dłuższej kary pozostawało do odsiedzenia tylko kilka miesięcy. Na tle wykonania powyższego rozporządzenia w więzieniu mokołowskim w Warszawie doszło do niezwykłych zajść. Kilkudziesięciu więźniów politycznych-komunistów, których naczelnik więzienia powiadomił o darowaniu im kary, oświadczyło, że nie chcą opuszczać więzienia przed terminem. Wobec tego naczelnik więzienia dał więźniom 10 minut czasu do namysłu. Gdy po upływie tego czasu więźniowie nadal nie okazywali ochoty do opuszczenia murów więziennych, wyprowadzono ich za bramę. Na znak protestu więźniowie zostawili swoje rzeczy w więzieniu.

Boże Narodzenie w Rosji Sowieckiej.

Rząd sowiecki dotychczas toleruje tradycję święta Bożego Narodzenia, które wprawdzie nie było tam narodowo-rosyjskim świętem cerkiewnym, jak Wielkanoc, ale w każdym razie obchodzone je uroczyście w mieście i na wsi, zapalano choinki i t. d.

W r. b. rząd sowiecki zabronił sprzedaży choinek pod pretekstem konieczności ochrony lasów. W prasie sowieckiej prowadzi się cichą agitację przeciwko świętu Bożego Narodzenia, mającą głównie na celu zwalczanie religii wogóle.

W walce tej zdarzają się zabawne epizody. Tak np. władze zabraniają wystawiać figury świętych w lokalach urzędowych i na scenie. Gdy w jednym z teatrów moskiewskich bohater sztuki miał klęknąć przed św. Mikołajem, a nie było pod ręką portretu żadnego rosyjskiego wodza rewolucyjnego, użyto portretu Liebknechta.

Wobec zakazu sprzedaży choinek święto tegoroczne ogniskowało się w lokalach publicznych. Rosjanie i obecnie, jak dawniej, lubią dyskuse na temat Boga, nieśmiertelności duszy, życia pozagrobowego i t. p. Na święta obecne duchowieństwo zapowiedziało też więcej, niż dawniej, kazań i prelekcji. Ponieważ w Rosji niema swobody prasy, przeto opozycja, jako taka, wypowiada się na zebraniach, podczas dyskusji, albo drogą obstrukcji. Opozycja np. przynosi prosiaka w worku, którego zmuszają do „protestowania” podczas niemilych dla opozycji ustępów mowy komunisty. W dyskusjach na wspomniane wyżej tematy można słyszeć, jak chłopcy operują nazwiskami Kanta, Kartezjusza, Platona, Heckla, nie zdając sobie sprawy z istoty ich teorii i operując frazesami nieprzetrawionymi.

Najulubiejszym kaznodzieją jest metropolita Wwiedenski, uchodzący za najlepszego po Trockim mówcę. Wwiedenski przemawia popularnie, posiada dar porywania za sobą audytorjum, zimną krew i dowcip. Po kazaniu słuchacze zadają pytania na kartkach. Pewien słuchacz zapytał: co będzie ze mną po śmierci. Na to Wwiedenski: dowiesz się o tem po śmierci? gdy będziesz martwy. Inny pisze: latałem aeroplanem bardzo wysoko, ale nigdzie nie widziałem Boga. Na to metropolita: to nic nie znaczy. Byłem kiedyś na sekcji zwłok pewnego komunisty, który za życia był b. mądry. Ale rozumu jego nie zauważyłem.

Obok związku komunistycznej młodzieży „Komsomol”, jest też w Rosji chrześcijańska organizacja „Christomol”, uznająca częściowo zasady komunistyczne. W czasie pochodów młodzież ta śpiewa naprzemian pieśni religijne i Międzynarodówkę.

Zjazd TUR-a 2 i 3 lutego w Katowicach

Zjazd naszego T-wa Uniwersytetu Robotniczego odbędzie się na Górnym Śląsku w Katowicach 2-go i 3-go lutego. Towarzystwo ślązacy czynią wszelkie przygotowania, aby ułatwić i uświetnić zjazd.

TUR liczy zaledwie parę lat istnienia. Rozwinął się jednak już dzisiaj w wielką, żywotną instytucję, liczącą 106 oddziałów w państwie. Rozwój instytucji świadczy wymownie, jak dalece odpowiada potrze-

bom ruchu robotniczego. Zagranicą robotniczy ruch oświatowy posiada dziś impet rozwojowy wprost zdumiewający (Ameryka, Niemcy, Belgia, kraje skandynawskie). Stał się czwartą obok politycznej, zawodowej, spółdzielczej — formą ruchu robotniczego. Na szczęście i w Polsce obserwujemy podobne zjawisko. TUR, coraz bardziej skupia w swych organizacjach porwy społeczne polskiego proletariatu ku słońcu wiedzy, potędze sztuki, hasłami charakteru socjalisty!

W roku sprawozdawczym TUR uczynił wielki krok naprzód w swym rozwoju — zwłaszcza w dziedzinie pracy wśród młodocianych robotników. „Dzień młodzieży”, który miał świetny przebieg, był tego najwymowniejszym dowodem.

Rozwinęły się także t. zw. Szkoły robotnicze. Największą pracą z tego zakresu była internatowa szkoła dla działaczy zawodowych, urządzona przez Zarz. Główny w Warszawie. Obecnie w styczniu będą w Warszawie funkcjonowały: szkoła samorządowa i szkoła dla działaczy teatralnych — również z ramienia Zarz. Gł. W proceście jest szkoła dla instruktorów, pracujących w organizacjach młodocianych.

Także i na prowincji szkoły są organizowane w wielu miejscowościach: Krakowie, Piotrkowie, Borystawiu i t. d.

Rozwinęła się także praca wykładowa. Z ramienia Zarz. Gł. odbyło się około 180 protekcyj. Oczywiście, mnóstwo wykładowców zostało zorganizowanych na prowincji i w Warszawie własnymi siłami oddziałów.

Pragniemy tu podkreślić kilka spraw w związku ze zbliżającym się zjazdem.

Urządzamy zjazd na G. Śląsku wśród zagłębi węglowych, w sercu przemysłu polskiego, a zarazem w sercu polskiego ruchu robotniczego. Chcemy bowiem jeszcze bardziej zbliżyć TUR do mas i ożywić pracę oświatową w centrach przemysłu. To też wzywamy oddziały TUR i w ogóle organizacje robotnicze zagłębia chrzanowskiego, dąbrowieckiego, okr. górnośląskiego i bielskiego do masowego obesłania zjazdu, gośćmi i delegatami!

Po raz pierwszy na tym zjeździe wprowadzamy pracę w komisjach, ażeby gruntownie omówić niektóre sprawy.

Na porządku dziennym obok referatu teoretycznego „Kultura a Socjalizm” i sprawozdań stawiamy jako punkt niezmiernie ważny „Pracę w oddziale prowincjonalnym TUR”, ażeby poważnie zbadać wszystkie możliwości naszej prowincjonalnej roboty i wskazać drogi działaczom prowincjonalnym. Referat ten punkt ma tow. Markowska z Borystawia.

W komisjach omówimy sprawy młodocianych, bibliotekarstwo, współpracę ze spółdzielniemi.

Przed zjazdem zapewne odbędzie się uroczysta akademja oświatowa.

Niechże oddziały TUR skwapliwie szykują się do zjazdu przygotowując wnioski, materiały na wystawę oświatową i t. d. Wszystkie oddziały winny zrobić wysiłek i obesłać zjazd. Goście są mile widziani — jak zawsze!

Kazimierz Czapiński.

Walne Zebranie Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego.

Doroczne walne zebranie T-ws Uniwersytetu Robotniczego odbędzie się w Katowicach dn. 2 i 3 lutego b. r. z następującym porządkiem obrad:

- 1) Socjalizm a kultura — odczyt tow. posła K. Czapińskiego.
- 2) Sprawozdanie z ogólnej działalności T.U.R. — tow. senator S. Kopciński.
- 3) Sprawozdanie kasowe — tow. poseł Z. Piotrowski.
- 4) Praca w Oddziale T. U. R. — tow. Jadwiga Markowska.
- 5) Prace w Komisjach:
 - a) praca wśród młodzieży,
 - b) biblioteki,

- c) współpraca ze spółdzielniemi.
- 5) Wnioski komisji (na plenum).
- 6) Wybory 5 członków Zarządu Głównego i Komisji Rewizyjnej.
- 7) Wolne wnioski.

Przypominamy, że w myśl statutu § 42, wnioski winny być złożone Zarządowi Głównemu na dwa tygodnie przed walnym zebraniem, zatem do dn. 15-go stycznia; wnioski nie złożone w terminie nie będą mogły być postawione na porządku dziennym Zjazdu.

Liczbę delegatów Oddziału (paragraf 38 statutu p. 4) ustala się w ten sposób, że na każdy Oddział przypada co najmniej 1 delegat — niezależnie od liczby członków — Oddziały liczące powyżej 50 członków, wybierają po 1 delegacie na każdych 50 członków. Prócz delegatów uczestniczyć mogą w Zjeździe członkowie Oddziałów jego goście. Prezes Zarządu Głównego T. U. R.

(—) Ignacy Daszyński.
Sekretarz Generalny:
(—) Dr. St. Kopciński.

Z życia partji.

Dzielnica Górna.

W dniu 8 stycznia 1927 r. odbędzie się o godz. 7-ej wiecz. „zebranie członków partji” i członków „Org. Mł. TUR. Koła im. Al. Napiórkowskiego” z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Odczytanie protokołu.
- 2) Sprawozdanie Zarządu Biblioteki za rok 1926 r.
- 3) Sprawozdanie Kom. Rewiz.
- 4) Wybór Zarządu.
- 5) Wolne wnioski.

Dzielnica „Lewa”.

W sobotę, dnia 15.1.27 r. punktualnie o godz. 6 w pierwszym terminie, a o godz. 7 wiecz. w drugim, odbędzie się Konferencja dzielnicowa z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu.
2. Sprawozdanie Komitetu: a) sekretarza, b) skarbnika, c) bibliotekarza.
3. Wybór komitetu.
4. Referat polityczny.
5. Wolne wnioski.

O liczne i punktualne przybycie prosi Komitet.

W piątek, dnia 31 grudnia o godz. 7 wiecz. odbędzie się zebranie członków dzielnicy Lewej. Sprawy b. ważne. Komitet.

Dzielnica Widzów.

W niedzielę, dnia 9 stycznia 1927 r. w lokalu własnym przy ul. Rokicińskiej 54, punktualnie o godz. 10-ej rano, odbędzie się masówka dla członków i sympatyków.

O liczne i punktualne przybycie uprasza Komitet.

Z życia młodzieży T.U.R.-a.

Nowe władze młodzieży.

Na podstawie uchwały konferencji przedstawicieli Kół z dnia 11.XII-1926 r. w skład egzekutywy zostali dokooptowani tow. Pachała Jan, Malinowski Leon, Lauks Roman, a w dniu 16 grudnia r. ub. na posiedzeniu egzekutywa Komitetu Wykonawczego, ukonstytuowała się następująco:

Przewodniczący tow. Pachała Jan, Koło im. Prausa, wice-przewodniczący

HENRYK BOCHEŃSKI

TECHNIK DENTYSTYCZNY

WYKONYWA WSZELKIE ROBOTY w ZAKRESIE TECHNIKI WCHODZĄCE, JAKO TO:

Korony złote, platynowe, z białego złota, zęby porcelanowe oraz zęby na kauczuku.

Dla Tow. Tow. 30 proc. rabatu.

ŁÓDŹ, UL. POMORSKA № 18.

tow. Szewczyk Artur — Koło im. Worcella, sekretarz tow. Lauks Roman — Koło im. Napiórkowskiego, skarbnik tow. Nowiński Stefan — Koło im. Napiórkowskiego, kolporter Malinowski Leon — Koło im. Napiórkowskiego.

Kalendarzyk informacyjny.

Staraniem K. C. został opracowany i wydany kalendarzyk informacyjny z notatnikami na rok 1927. Ze względu na swoją bogatą treść kalendarzyk jest niezbędnym dla każdego członka, działacza robotniczego. Cena egzemplarza 80 groszy. Zamówienia należy kierować do Sekretariatu Komitetu Wykonawczego.

Spółdzielnia Turowiec.

Celem zaspokojenia potrzeb organizacji — wzorem warszawskiej Organizacji Młodzieży T. U. R., Komitet wykonawczy powołał do życia Komitet Spółdzielni, któremu powierzono zorganizowanie Spółdzielni T. U. R.-ej, mającej na celu zaspokajanie potrzeb poszczególnych Kół w dziedzinie sportu (koszulki, przyrządy sportowe i t. p.) czy to dział naukowych, dramatycznych i t. p.

W celu popularyzacji „Ideologii Spółdzielczości” na kołach odbędą się następujące odczyty:

Koło im. Narutowicza 6.1.27 tow. Lauks Roman, Koło im. Napiórkowskiego 6.1.27 tow. Brzeziński B., Koło im. Prausa 9.1.27 tow. Brzeziński B., Koło im. Okrzei 9.1.27 t. Skalecki Henryk, Koło im. Worcella 6.1.27 tow. Skalecki Henryk, Koło im. Żeromskiego 9.1.27 tow. Lauks Roman.

Na odczytach Zarządy Kół otrzymają specjalny okólnik oraz Statut Spółdzielni.

Złot młodzieży T. U. R.

Dnia 5 i 6 czerwca 1927 r. odbędzie się zlot młodzieży w Warszawie. Opłata za 2-dniowy pobyt wyniesie zł. 8 (osiem), konieczność masowego udziału członków nakłada obowiązek na zarządy Kół, natychmiastowe tworzenie funduszu złotowego drogą imprez wszelkiego rodzaju. Niebawem Koła otrzymają specjalny okólnik w sprawie zlotu.

Rejestracja członków

Koła im. „A. Napiórkowskiego”.

Niniejszem podajemy do wiadomości członków Koła im. „A. Napiórkowskiego”, że termin rejestracji upływa z dniem 15 stycznia 1927 r.

Członkowie, którzy się nie zarejestrują, utracą prawo członkowskie.

TEATR MIEJSKI.

„Osiołkowi w żłoby dano!...”

Piątek wieczór: po cenach zniożonych ostatni gościnnie występ artystów warszawskich Marji Malickiej i Al. Węgielki. Idzie ciesząc się powodzeniem „Świt, dzień i noc”.

Pracownia wykwińskiego obuwi
damskiego, męskiego i dzieciennego

Stanisława Wolaka

Andrzeja 11, wejście z ul. Wólczańskiej 58.

Zawiadamia się Sz. klientelę, że wytwórnia obuwi p.f. „Łodzianin” przeszła na swoją własność i wykonuje jak dawniej z całą sumiennością wszelkie obetalunki i reperacje. Ceny konkurencyjne.

Dla tow. tow. ustępstwa i warunki dogodne.

Sobota po poł. przedstawienie dla młodzieży po cenach najniższych

Sobota wieczór: premiera pogodnej, pełnej przemiego sentymentu komedji francuskiej w 3 aktach „Osiołkowi w żłoby dano!...” z udziałem Marji Malickiej, artystki teatrów warszawskich.

Niedziela po poł. po cenach zniożonych doskonała komedja amerykańska na tle magnetycznej siły pieniądza p. t. „Tajemnica powodzenia”

Niedziela wieczór: pogodna sentymentalna komedja francuska „Osiołkowi w żłoby dano!...” z udziałem Marji Malickiej.

TEATR POPULARNY.

„Dom otwarty”.

Po wyjątkowym powodzeniu świątecznym, jakim się cieszyła „Wesoła spółka”, schodzi ta wyborna krotoczwila z afisza, ustępując miejsca komedji obyczajowej M. Bałuckiego „Dom otwarty”. Bałucki przenosi nas w tej sztuce w środowisko nam bezpośrednio bliskie i znajome, ukazując nam na kanwie doskonałej intrygi: rozmaite śmieszności i utonności natury ludzkiej, każąc nam jednocześnie wyciągnąć odpowiedni morał.

Premjera „Domu otwartego” w sobotę, 8 stycznia. „Dom otwarty” grany będzie codziennie wieczorem przez cały następny tydzień. Reżyserja dyr. J. Piłarskiego. W rolach głównych pp. Opeńówna, Zielińska, Puchalski, Dębicz, Bolkowski, Górecki, Matuszkiewicz, Skorański, Jarocki i Gałęcki.

Następna z rzędu premierą będzie doskonały wodewil p. t. „Karnawał w Warszawie” z muzyką i tańcami. Dyrekcja przygotowuje iście karnawałową wystawę.

Teatr Popularny w sali Geyera.

Kilku świątecznymi spektaklami Teatr Popularny w sali Geyera podbił sobie serca całej górnej dzielnicy naszego miasta. Na wszystkich więc spektaklach tłumy wypełniały obszerną widownię po brzegi. W nadchodzącą niedzielę 9 stycznia, dyrekcja daje 2 przedstawienia: po południu i wieczorem. Szczegóły w afiszach. Najniższe ceny miejsc od 50 gr. do zł. 1.50, umożliwiając korzystanie z rozrywki teatralnej nawet najbardziej niezamożnym.

Odpowiedzi Redakcji.

Tow. Br. Wieczorkowski w Nowych Chojnach. Wiersze: „Robotnik” i „Rozkosz i nędza” są za słabe, wobec czego zamieścić nie możemy. Zasyłamy pozdrowienia i prosimy o dalsze prace. A może coś prozą?

Towarzyszy-korespondentów „Łodzianina” prosimy o nadsyłanie krótkich a treściwych sprawozdań i korespondencji.

MIEJSKI KINEMATOGRAF OŚWIATOWY Wodny Rynek Nr. 44.

Do poniedziałku włącznie!

Dla dorosłych.

Czerwony korsarz

Następny program. Czterech jeźdźców apokalipsy.

Dla młodzieży.

Mały lord

przepiękny dramat w 12 aktach.
W roli głównej Mary Picford.



Dziś i dni następnych!

Najgłośniejsza sensacja filmowa.

Clou sezonu!

Bracia Schellenberg

Arcyfilm
w 10
aktach

..... w rolach głównych:

Pełna zdradliwego uroku i demonicznego czaru **Lili Dagover** Czarująca w każdym uśmiechem, pełna wdzięku kobiecego **Liana Haid** oraz bożyszczce wszystkich kobiet **Konrad Veidt**

Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 50 groszy. Dla Prenumeratorów „Łodzianina”. Kwit opłaconej prenumeraty za ostatni miesiąc uprawnia do nabycia 2-ch biletów ulgowych. I miejsce nie wyłączając niedziel i świąt 75 gr. Ceny wieczorowe zwykłe.

Ceny ogłoszeń: Miejscowe: Drobne: za wyraz 5 groszy (najmniej 50 groszy). Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 1 grosz. **Zwyczajne:** Za 1 milimetr jednołamowe 10 groszy (str. 8 łam.), komunikaty, nekrologi i w tekście przed kroniką po 25 groszy (strona 4-łamowa) Zamiejscowe o 50 procent i zagraniczne o 100 procent drożej.

Redaktor odpowiedzialny: Al. Nowakowski.

Druk J. K. Baranowskiego w Łodzi, Piotrkowska 109.

Wydawca: Łódzki O. K. R. P. P. S.